

przyjmował się w wersji Matki Boskiej Miłosierdzia z płaszczem opiekuńczym, a do ikonografii obrazu weszło wiele tendencji realistycznych nie wykluczając folkloru.

Śladem przenikania kultury wschodniej na obszary łacińskie było zdobienie obrazów kultowych metalowymi sukienkami. Jest to obyczaj wschodni, przyjął się w granicach naszego kraju i zanika poza obszarem dawnej Rzeczypospolitej tak w wielkich ośrodkach kultu, jak i w małych wiejskich świątyniach. Miał zatem charakter lokalny.

\* \* \*

Ks. Stanisław Haręzga

### **En Pneumati jako zasada interpretacji Pisma św. we wschodniej tradycji Kościoła**

Sobór Watykański II, nawiązując do dawnej tradycji z epoki Ojców Kościoła i Średniowiecza, nakazuje, by Pismo św. było interpretowane en Pneumati (KO 12). Ta teologiczna zasada hermeneutyki biblijnej zawsze pozostawała żywą we wschodniej tradycji Kościoła. W jej prezentacji uwzględniono głównych przedstawicieli dwóch szkół chrześcijańskiego, starożytnego Wschodu: aleksandryjskiej i antiocheńskiej. Choć pierwsza poszukiwała głębszego, duchowego sensu tekstów, a druga akcentowała bardziej ich sens literalny, obie razem wzięte wypracowały podstawy dla egzegezy „w Duchu”. Opierając się na najbardziej charakterystycznych wypowiedziach niektórych Ojców Wschodu, można podać jej zasadnicze cechy.

Podstawę dla duchowej interpretacji Biblii stanowi prawda o natchnieniu Pisma (por. 2 Tm 3, 16). Dzięki niemu Biblia jest dziełem Ducha i nadal pozostaje miejscem Jego obecności i działania. Ojcowie Wschodu, chcąc wyjaśnić ten nadprzyrodzony, wewnętrzny wymiar Pisma św., chętnie korzystają z idei „misterium” Bożego Słowa. Według nich, przechodząc pod kierunkiem Ducha Świętego poprzez literę do głębi tego misterium, spotykamy się z Chrystusem. W Nim wielość słów staje się zawsze „jednym Słowem” (por. Hbr 1, 1-2), a Jego osoba czyni zrozumiałą całą ekonomię zbawienia. By to duchowe zrozumienie misterium mogło być osiągnięte, powinny być stosowane pewne kryteria hermeneutyczne.

Ojcowie należący do szkoły antiocheńskiej zwracali szczególną uwagę na konieczność zrozumienia tekstu. Ponieważ sens duchowy ukryty jest pod „powierzchnią litery”, należy przede wszystkim odczytać jej znaczenie, wykorzystując wszelkie możliwości interpretacji. Obok liczenia się z sensem literalnym, powszechnie akcentowano kryterium żywej Tradycji Kościoła, uznając ją za przewodnika i normę duchowej interpretacji Biblii. Ojcowie Wschodu wspominają też o kryterium analogii wiary i jedności całego Pisma św.

Bardzo liczne są wskazania Ojców na temat osobistego zaangażowania się w proces duchowej lektury i interpretacji Biblii. Według ich nauki zrozumienie i duchowa korzyść z jej lektury uzależniona jest od szeregu postaw, wyrażających respekt przed Księgą świętą i Tym, który w niej przebywa. Chodzi przede wszystkim o dyspozycje i przygotowanie tego, który chce tłumaczyć Biblię „w Duchu”. Słowo Boże nie działa bowiem automatycznie, ale domaga się współpracy człowieka. W przygotowaniu moralnym na pierwszym miejscu Ojcowie wymieniają nawrócenie serca. Kolejnym wymogiem duchowej lektury jest modlitwa. Jej potrzeba wynika z faktu, że lektura ma prowadzić do spotkania i dialogu z Bogiem. Wreszcie modlitwa powinna być połączona z ascezą, która ochrania przed lekturą selektywną i instrumentalną Biblii.

Wypracowana przez Ojców Wschodu egzegeza duchowa stała się udziałem całych wieków chrześcijaństwa. Zapominają o niej dopiero czasy nowożytne, w których pierwszeństwo zdobywa metoda historyczna i rozumowa. Poprzez Reformację, pozytywizm historyczny Oświecenia i racjonalizmu dochodzi do zerwania z Tradycją i wypracowywania nowych metod historyczno-krytycznych interpretacji. Choć metody te zaczęły przenikać do egzegezy katolickiej i znalazły w niej swoje miejsce, wypowiedzi Stolicy Apostolskiej stopniowo przypominają potrzebę duchowej interpretacji Pisma św. Znajdujemy je w takich papieskich encyklikach jak: „Providentissimus Deus” Leona XIII (1893), „Spiritus Paraclitus” Benedykta XV (1920) i „Divino afflante Spiritu” Piusa XII (1943). Dokumenty te przygotowały oświadczenie Soboru Watykańskiego II na temat interpretacji Pisma św. według zasady en Pneumati.

W ten sposób współczesny Kościół wraca do tej teologicznej zasady, która zawsze kierowała lekturą Biblii na Wschodzie. By ta oficjalna nauka Kościoła mogła zaowocować, musi być podjęta przez egzegetów i teologów. Jedynie na tej drodze możliwe będzie przywrócenie upragnionej przez Sobór jedności między Biblią i teologią, duchowością i życiem. Wiele pod tym względem można nauczyć się od Ojców Wschodu, dla których chrześcijańska interpretacja Pisma św. mogła odbywać się tylko „w Duchu”.

\* \* \*

Ks. Tadeusz Śliwa

### **Tradycja Wschodu i Zachodu na soborze florenckim w 1439 roku**

Oprócz celu głównego doprowadzenia do zjednoczenia obu głównych odłamów chrześcijaństwa wschodniego i zachodniego, ich przedstawicielom przyświecały jeszcze cele uboczne. Grekom — chęć zapewnienia sobie pomocy Zachodu przed narastającym ciągle niebezpieczeństwem tureckim, a łacinnikom związanym z papieżem Eugeniuszem IV (1431 - 1447) — pragnienie pokonania na soborze ekumenicznym tendencji koncyliarystycznych, tkwiących w Kościele rzymskim od soboru w Konstancji (1414 - 1418). Wspólne obrady łacinników z delegacją Kościoła bizantyjskiego toczyły się w Ferrarze i we Florencji w okresie 1438 - 1439 r.

W trakcie tych obrad najpierw zabrano się do dyskusji w sprawie istnienia czyścica i ognia czyścicowego, ale w Ferrarze nie doprowadziły one do uzgodnienia stanowisk. Później rozpoczęto obrady na temat legalności włączenia do symbolu wiary dodatku „Filioque”. Grecy nieustępliwie podkreślali, w oparciu o zakaz soboru efeskiego (431), iż łacinnicy nie mieli prawa tego czynić, a wobec tego żądali usunięcia go. Łacinnicy na uzasadnienie swego stanowiska wskazywali na to, że dodatek ów nie zmienia zasad wiary zawartych w symbolu, lecz jedynie lepiej je wyjaśnia.

We Florencji, dokąd w początkach 1439 roku przeniesiono obrady soboru, ze względu na finansowe trudności papieża utrzymującego delegację grecką, jak i z powodu epidemii w Ferrarze, kontynuowano dyskusję na temat najtrudniejszy — pochodzenia Ducha Św. Grecy, najczęściej Marek Eugenik i Bessarion, w oparciu o Ojców wschodnich dowodzili, że Duch Św. pochodzi od Ojca. Łacinnicy — najczęściej Jan Montenero i Jan Torquemada, dominikanie i kardynał Julian Cesarini — powołując się na Ojców Kościoła wschodnich (św. Epifaniusz, św. Bazyli W., Cyryl z Aleksandrii), a zwłaszcza zachodnich (Hilary, Damazy, Leon W. i Augustyn) wskazywali, nie unikając pojęć filozoficznych, na zgodność formuły Kościoła łacińskiego — „i Syna” — z ich nauczaniem. W odniesieniu do Ojców wschodnich Marek Eugenik zaprzeczał autentyczności niewygodnych tekstów lub twierdził, że są one